

ZACHODNIO - WIELKOPOLSKIE ECHA KOŚCIUSZKOWSKIEGO ZRYWU

Zachodnie obrzeża Rzeczypospolitej narażone były na bezpośrednią konfrontację z Brandenburgią od zarania jej dziejów. Na co dzień nie była to konfrontacja zbrojna, ale przede wszystkim pokojowa, przebiegająca na płaszczyźnie cywilizacyjnej, gospodarczej, narodowościowej czy religijnej. Jednak w ciągu ostatnich wieków dwukrotnie Babimojszczyzna stała się areną walk zbrojnych. W wieku XVII niepodległość Polski została zagrożona poczynaniami Szwedów, w ramach tak zwanego w literaturze "*Potopu*". Lennik Polski - Brandenburgia, miał włączyć się do walki ze szwedzkim najazdem, stanęła w rzędzie jej sojuszników. Ziemie zachodniej Polski sąsiadujące z Brandenburgią, w tym i Babimojszczyzna, stały się przedmiotem wspólnych najazdów, łupiestw i grabieży zarówno wojsk szwedzkich, jak i brandenburskich. Na zachodnich rubieżach wojna przekształciła się - według Stanisława Szczotki - z wojny o suwerenność w wojnę niemalże religijną i narodowościową, jako, że uczestniczyli w niej z jednej strony Polacy - katolicy, z drugiej Szwedzi i Brandenburczycy - protestanci. Z większą zaciętością prowadzili Polacy walkę z Brandenburczykami. Zrodziła ją odwieczna niechęć, która wynikała z ich "*imności*", potęgująca się jeszcze "*imnością*" wyznaniową. Brandenburczycy w swoich poczynaniach byli bezwzględni wobec społeczeństwa, jak i wartości dla tego społeczeństwa cennych. Odnosi się to do postępowania wobec wartości związanych z kultem katolickim, jak kościoły, klasztory i inne oznaki tej wiary. Podobne poczynania charakteryzowały postępowanie wojsk brandenburskich, jak i szwedzkich. Stąd zbytnio dziwić się nie można, że właśnie na Babimojszczyźnie zrodziło się hasło walki o suwerenność Polski, które czynnie zadeklarował ówczesny starosta babimojski Krzysztof Żegocki. Jego właśnie działanie zrodziło powszechny ogólnopolski ruch narodowy w obronie Ojczyzny, który doprowadził do spełnienia się celu.

W chmurnym, styczniowym dniu 1793r. traktem od Sulechowa przez Smolno, Chwalim, posuwał się 600-osobowy oddział wojsk pruskich dowodzony przez płk. Koehlera. Był to przejaw realizacji zawartego w początkach stycznia 1793r. w Petersburgu traktatu rozbiorowego, na mocy którego Prusom przypadły ziemie Wielkopolski.

Zgodnie z rozkazem dowództwa polskich wojsk, graniczne oddziały polskie miały opuścić swe posterunki grupujące się w okolicach Łowicza. Jednakże

dowodzący oddziałem w Kargowie kapitan Stefan Więckowski postanowił bronić powierzonej mu placówki. Stan osobowy polskiego posterunku wynosił zaledwie 60 osób i stawiał Polaków na przegranej pozycji.¹

Można zastanawiać się jaka była przyczyna decyzji Więckowskiego, która dla losów Rzeczypospolitej nie mogła mieć żadnego znaczenia. Rozpaczliwa obrona posterunku na rynku kargowskim zakończyła się jego fizyczną likwidacją.

Wystąpienie S. Więckowskiego traktować można wyłącznie na zasadzie symbolu, tym bardziej, że gdyby nie relacja francuskiego dyplomaty, obserwującego zdarzenie, nie pozostałoby ono w świadomości potomnych. I gdyby nie docieklivość poznańskiego historyka, Kazimierza Jarochońskiego, który podał tenże opis do wiadomości ogółowi. Chciałbym jednak zwrócić uwagę, że wystąpienie S. Więckowskiego nastąpiło po II rozbiore Polski, a zatem w podobnych okolicznościach, w jakich wystąpił Tadeusz Kościuszko w Krakowie.

Nie zamierzam, rzecz jasna, czynić zmian w dotychczasowym traktowaniu Powstania Kościuszkowskiego, a jedynie fakt odnotowuję.

Powstanie Kościuszkowskie proklamowane zostało w marcu 1794 roku w Krakowie. Okoliczności wykazały, że termin wybuchu nie był sprzyjający. A okoliczności te były następujące: wojska zaborcze w 1793 roku wkroczyły na terytorium Rzeczypospolitej, zaś polskie były zdeorganizowane. Nadto należy wziąć pod uwagę zły nastrój panujący w polskim społeczeństwie, a dobry wojsk zaborczych po zaanekowaniu ziem polskich, itp.

Polska literatura historyczna oddaje przede wszystkim wielkość czynu kościuszkowskiego, przeciwstawiając go dokonany z premedytacją zaborom. I w takiej relacji problem traktując, należy się z tą literaturą solidaryzować. Gorzej jest, jeżeli spojrzymy na powstanie racjonalnie. Gdy porównamy siły zbrojne stojących naprzeciw siebie stron, gdy uzmysłowimy sobie skalę frustracji polskiego żołnierza po II rozbiore, gdy uwzględnimy liche uzbrojenie i zaopatrzenie polskich oddziałów, to zdamy sobie sprawę ze stanu powściągliwości wobec faktu ogłoszenia powstania ze strony niektórych osobistości, sfer społecznych i regionów.

W Wielkopolsce istniała świadomość zagrożenia państwa ze strony Prus. Na wieść o wybuchu powstania, społeczeństwo dawało wyraz swej ofiarności na "rzecz wojny". Wśród ofiarodawców znaleźli się włościanie wsi Mochy, składając 40 zł; strzelec Szymon Staszewski z tej wsi ofiarował 4 karabiny i 40 zł. na ich reperację; klasztor cystersów w Obrze 2000 zł.; przeor tegoż klasztoru zł. 200; wreszcie włościanie wsi Siedlec zł. 68. Poza pieniędzmi i bronią ofiarowywano złoto i klejnoty. Z powiatu Kościan (w skład którego

¹ por. A. Kraushar, *Katastrofa kargowska*, Rocznik PTPN, t.27: 1900 oraz K. Jarochoński, *Opowiadania historyczne*, Seria nowa, Poznań 1884.

wchodziły w tym czasie Babimost i Wolsztyn) i wschowskiego ofiary złożyły łącznie 72 osoby i instytucje².

Jest znamienne, że Rada Obywatelska Księstwa Litewskiego w odezwie do mieszkańców Litwy właśnie Wielkopolskę podawała jako przykład do naśladowania, głosząc: *"powstała Wielkopolska potargawszy te łańcuchy, któremi dotąd przez Brandenburgię do podległości ciężona była"*³.

12 czerwca 1794r. została ogłoszona proklamacja o przystąpieniu Wielkopolski do powstania kościuszkowskiego. Jak to wynika z badań Jana Wąsickiego, powstaniem zostały objęte również zachodnie części Wielkopolski, choć niewiele jest danych świadczących o objęciu tych terenów regularnymi działaniami.

W ogólnych zarysach planowano objęcie Wielkopolski działaniami, ale o ich faktycznym zasięgu trudno coś bliższego powiedzieć. Plan przewidywał ewentualność angażowania w walkę przebywających na terytoriach polskich wojsk pruskich. Dopóki wojska pruskie (do 5-6 września 1894) oblegały Warszawę, w Wielkopolsce tworzyły się - rzecz trzeba - dość przypadkowe oddziały chłopskie, które bez konkretnej przewodniej myśli działały w zachodniej części Wielkopolski - w okolicach Kościana, Leszna, Moch, Lwówka, Grodziska, Rawicza, Brójec, Rakoniewic, Wolsztyna, Babimostu, Międzyrzecza i Pszczewa. W wielu wsiach stwierdzono również ich pobyt i działalność, jak choćby w Górnej Kuźnicy (Hammer) w Wolsztyńskim, wsi olenderskiej, w której jako jedynej wielkopolskiej wsi nastąpiło odczytanie Uniwersału Połanieckiego Kościuszki⁴. Jeśli dodać, że Jan Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki nie zdobyli się na ogłoszenie uniwersału nawet w czasie wielkopolskiej kampanii, gdyż problem społeczny był jednym z trudniejszych do rozwiązania, to uzmysłowimy sobie złożoność wydarzenia. W jakimś momencie działania przybrały formę ruchu społecznego, czego większość szlachty chciała uniknąć, stąd ta zgoła sensacyjna wiadomość o ogłoszeniu treści uniwersału w Kuźnicy.

Formy działania powstania w zachodniej Wielkopolsce były, dodać należy, dość zastanawiające. Ze względu na to, że w tej części Wielkopolski nie było oddziałów pruskich, poza posterunkami policyjnymi, oddziały powstańcze siały trwogę wśród miejscowej administracji i owej policji. Według doniesień *"Südpreussische Zeitung"* obawiano się przede wszystkim zagrożenia integralności państwa, zachowania związku Prus Południowych (Wielkopolski) z Prusami właściwymi i możliwości rozszerzenia się ruchu na sąsiednie prowincje pruskie (Śląsk, Nowa Marchia, Pomorze). Zainteresowanie Berlina rozwijającym się w Wielkopolsce ruchem były

² *Akta Powstania Kościuszkowskiego*, wyd. Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski, t.I, Warszawa 1918, s.156.

³ *Rocznik PTPN*, t.II, s.540. Lista ofiar na rzecz wojny.

⁴ por. J. Wąsicki, *Powstanie Kościuszkowskie w Wielkopolsce*, Poznań 1958, s.92.

wzmagane właśnie przez doniesienia prasowe zamieszczane na łamach *Südpreussische Zeitung*. W części były one nieprawdziwe, przesadzone, w części zawierały ziarno prawdy. Skonfrontowanie dziś doniesień prasowych z rzeczywistością nie jest w pełni możliwe.

Mechanizm działania powstańców w zachodniej części Wielkopolski, operujących w ramach powstania kościuszkowskiego, był prosty. Oddział liczący 100 osób, uzbrojony w kosy i piki, często uzupełniający swój stan osobowy o wcielanych doń, nie można powiedzieć, że całkiem dobrowolnie, o kolejnych mężczyzn przebywających na jarmarkach (tak się działo na jarmarkach w Wolsztynie, Rakoniewicach, Brójcach), rozpoczynał działalność insurekcyjną od zdejmowania pruskich orłów z urzędów, potem ogłaszania wybuchu powstania, często zaprzysiężania nowych władz. Przede wszystkim miasta były obiektem działania oddziałów powstańczych. Obok tego staczano potyczki z mniejszymi pruskimi oddziałami. Często przecinano drogi pocztowe, zagarniano kasy rządowe. Te ostatnie fakty były dość powszechne a wynikało to z różnych względów, choćby z tego, że w zachodniej Wielkopolsce praktycznie nie stacjonowało wojsko pruskie. Z uwagi na to, że przeważającą część powstańczych oddziałów stanowili chłopi, powstanie w tej części Wielkopolski miało przede wszystkim charakter wojny partyzanckiej, destrukcyjnej wobec aparatu władzy, trudno było bowiem przewidzieć zachowania powstańców, ich ruchy, miejsce i czas wystąpienia. W ten sposób deklarowały one swoje polityczne nastawienia, dezorganizując pruskie władze samorządowe, wprowadzając nastrój niepewności, strachu. Praktycznie jednak postępowanie władz pruskich przyczyniło się do tego, że na czoło działań powstańczych wybijały się ich społeczne aspekty. Władze te starały się przeciwstawić interesy szlachty interesom chłopów, które w Konstytucji 3 Maja miały być chronione mocą niedoskonałego prawa. Same zaś zapowiedziały bardziej istotne zmiany w ich położeniu. Ważne było działanie Prus, jak i powstańczych władz wobec "olendrów", którzy w dużej swej części zamieszkiwali zachodnią Wielkopolskę.

W pierwszym okresie Prusy zajęły dość stanowcze stanowisko wobec powstania. Władze wzywały uczestników ruchu do powrotu do miejsc zamieszkania, zakazywały opuszczania granic Prus Południowych, wzywały do składnia broni, nakazywały śledzenie podejrzanych osób. Pod koniec nastąpiło złagodzenie stanowiska. Było to również związane ze zmianą osoby na stanowisku ministra prowincji. Hoyma zastąpił wówczas Voss. Złagodzenie polityki wobec poszczególnych grup społecznych miało na celu odciążenie ich od powstania.

W początkach września 1794r. do Wielkopolski udały się wojska Dąbrowskiego, którego siły liczyły wraz z brygadą Madalińskiego ok. 3000 ludzi i 11 armat. Po wkroczeniu do Wielkopolski liczba wojska podwoiła się. Dla Wielkopolski wyprawa ta miała bardziej propagandowy niż praktyczny charakter.

Spod Gniezna J.H. Dąbrowski wydał odezwę do mieszkańców Wielkopolski, w której demaskował okrucieństwa wojsk pruskich wobec uczestników powstania. Zwrócił się do Polaków pod zaborami z apelem, aby przyłączali się do powstańczych szeregów. Skierował również wezwanie do mieszkańców obu brzegów Odry, dawnych Słowian, już od wieków przez *"brandenburski dom ujarzmionych"*. Trudno orzec, jaki wpływ miały odezwy J.H. Dąbrowskiego wzywające do uczestnictwa w powstaniu, jako że skierował swoje kroki w stronę północną, ku Kujawom, nie atakując wojsk pruskich w Poznaniu.

Rodzi się pytanie czy formę działania w czasie powstania kościuszkowskiego w zachodniej części Wielkopolski należy uznać za integralną część powstania? Myślę, że można, chociaż skala wystąpień antypruskich i antyfeudalnych nakazuje pewną ostrożność w rozpatrywaniu tego zagadnienia. Za udział w powstaniu zostali ukarani: Andrzej Gorzeński, szambelan ziemi wschowskiej (60 talarów grzywny), Onufry Krzycki z Siedlca, Maciej Antoni Kwilecki, starosta wschowski (4000 talarów), Międzyrzecki, podsędek wschowski (600 talarów), Felicjan Niegolewski, stolnik wschowski, Józef Niemojewski z Opalenicy (zaocznie skazany na pozbawienie dóbr i dożywotni pobyt w twierdzy), Stanisław Prądzyński, rejent wschowski, Faustyn Zakrzewski i Ignacy Radoliński, właściciele wsi Gola w powiecie babimojskim⁵. Świadczy to, obok odnotowanych w literaturze miejsc niepokoju i starć powstańczych, iż powstańcza rzeczywistość w zachodnich częściach Wielkopolski faktycznie wystąpiła. Jej skala jest raczej sprawą umowną. Wprawdzie cała Wielkopolska objęta została powstańczą propagandą, jednak same ruchy powstańcze nie nabrały takiego rozmachu, jaki miał miejsce między Krakowem i Warszawą.

Wybitny autorytet naukowy, poznański historyk, Gerard Labuda tak ocenił samo powstanie: *"po doświadczeniach kampanii z roku 1792 dla każdego żołnierza było jasne, iż powstanie zbrojne nie ma żadnych szans powodzenia. Była to forma protestu, którego koszta zapłaciło państwo (...). Co innego jest rzeczywistość powstania kościuszkowskiego, a co innego legenda. Ze zdarzeniami, które się dokonały nie ma sensu prowadzić dyskusji i rozważać innych możliwości. Legendą kościuszkowską żyło wiele pokoleń, jest ona żywa po dziś dzień jako źródło natchnień i postaw. Ale nie tylko legendami i mitami może żywić się naród"*⁶.

Powyższe słowa mogą być rozważane w wielu kategoriach. Widzę je przede wszystkim w kategorii dyskusji nad celowością proklamowania powstania i jego związku z ówczesnym stanem państwa polskiego. Myślę, że autor sugeruje, iż błędna decyzja zawsze rodzi niedobre skutki, w tym przypadku

⁵ Uczestnicy insurekcji 1794r. w zaborze pruskim, oprac. J. Muszyńska, "Rocznik Historyczny" XIII/1937.

⁶ G. Labuda, *Naród i państwo w dziejach polskiej granicy zachodniej*, w: *W cieniu przeszłości*, Warszawa 1986, s.30.

najwyższego rzędu, bo likwidacji państwa. I w tej kategorii powinniśmy chyba powstanie rozpatrywać, by nie rozszerzać dalej mitów i legend. Ich okres już minął. Sądzę, że nadszedł czas na refleksję bardziej zobiektywizowaną.

Z przytoczonych przeze mnie danych wynika, że do Wielkopolski, szczególnie zachodniej, docierały zaledwie echa powstania Kościuszki i działania w niej były podobne. Można zatem słowa G. Labudy potraktować jako usprawiedliwienie postawy wielkopolskiego społeczeństwa, albo wręcz jego pochwałę za przenikliwość, umiejętność przewidywania i za polityczną mądrość.

Joachim BENYSKIEWICZ

ECHOS DES KOŚCIUSZKO-AUFSTANDES IM WESTLICHEN
TEIL GROßPOLENS

Im Jahre 1793, also kurz nach Unterzeichnung des Teilungsvertrags, kam es im Bezirk Babimost zum Kampf mit Waffengewalt zwischen einer preußischen Abteilung, die 600 Mann zählte, und die von Oberst Koehler kommandiert wurde, und zwischen einer polnischen Abteilung in Kargowa, die Hauptmann Stefan Więckowski kommandierte. Die Abteilung von Kargowa, die 60 Mann zählte, stand an verlorenen Positionen. Obwohl sie sich verzweifelt wehrte, kam es zu ihrer physischen Liquidation. Es ist schwer zu sagen, was für einen Grund diese dramatische Entscheidung hatte. Sie wurde dann zum Symbol, das der Poznaner Historiker Kazimierz Jarochoowski verbreitet hat. Dieses Ereignis muß eben in Kategorien der Symbole betrachtet werden; man muß jedoch darauf aufmerksam werden, daß dieser Auftritt unter denselben Umständen wie der Auftritt von Tadeusz Kościuszko in Kraków stattgefunden hat.

Der Kościuszko-Aufstand wurde im März 1794 in Kraków proklamiert. Am 12. Juni 1794 wurde der Akt über den Beitritt Großpolens zu dem Aufstand bekanntgegeben. Aus den Forschungen von Jan Wąsicki geht hervor, daß der Aufstand sich auch über die westlichen Teile Großpolens erstreckte. Der Plan des Aufstandes hat vorgesehen, daß die preußischen Truppen, welche auf den polnischen Gebieten stationierten, in den Kampf engagiert werden mußten, indem man die Bauernabteilungen schuf. Diese Abteilungen stifteten Angst unter hiesiger Verwaltung und Polizei. In diesem Teil Großpolens befanden sich sonst keine preußischen Soldaten. Die Entwicklung dieser Situation beunruhigte auch Berlin, wo man sich vor Verbreitung der Bewegung in den Nachbarprovinzen fürchtete.

Handlungsmechanismus der Aufständischen war in diesem Teil Großpolens ganz einfach. Eine Abteilung (ca. 100 Personen), mit Sensen und Piken bewaffnet, begann ihre aufständische Tätigkeit damit, daß sie die preußischen Adler in den Ämtern heruntergenommen hat, daß sie sich die Regierungskassen angeeignet hat und daß neue Behörden geschwört wurden. Man führte Gefechte mit kleineren preußischen Abteilungen. Dieser Aufstand hatte eher Charakter eines Partisanenkrieges, es war jedoch ein integraler Teil des Kościuszko-Aufstandes.

Der Poznaner Historiker Gerard Labuda beurteilte so den Aufstand: "Nach den Berichten der Kompanie aus dem Jahre 1792 wurde jedem Soldaten klar, daß der bewaffnete Aufstand keine Chancen hatte. Das war eine Form des Protestes, dessen Kosten der Staat bezahlt hat ... Die Wirklichkeit des Kościuszko-Aufstandes und die Legende sind nämlich etwas anderes. Mit dieser Kościuszko-Legende lebten viele Generationen. Als Quelle von Inspirationen und Haltungen blieb sie bis heute lebendig. Aber das Volk kann sich nicht nur mit Legenden und Mythen ernähren".